



Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka  
we Wrocławiu – Swojczytach

# U świętego Jacka



**październik 2018**

## Nasza Matka, nauczycielka, uzdrowienie chorych



W październikowe wieczory przychodzimy do kościoła, wyjmujemy różaniec i spotykamy się z Maryją – naszą Matką, nauczycielką, wychowawczynią i lekarką.

Tak, nauczycielką. Jak każda mama, Maryja była najpierw nauczycielką i wychowawczynią swojego Syna. Uczyła Go chodzić i mówić. Dzięki niej Jezus poznawał najbliższe otoczenie, zwyczaje, tradycje. Matka uczyła Go modlić się do Ojca Niebieskiego. Wpajała Mu szacunek dla przybranego ojca, Józefa. Później, można by tak rzec, Maryja zajęła się nauczaniem początkowym wszystkich ludzi przychodzących do Jej Syna. W Kanie Galilejskiej powiedziała do otaczających Pana Jezusa uczniów, weselników i służby: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie (J 2, 5)*.

Św. Łukasz, który niewątpliwie poznał Matkę Najświętszą osobiście, dzięki Niej dowiedział się o wielu wydarzeniach z życia Pana Jezusa, o których nikt inny nie mógł mu powiedzieć, np. o poczęciu Syna Bożego. To Maryja nauczyła św. Łukasza słów Pozdrowienia Anielskiego, a za pośrednictwem Ewangelisty – nas wszystkich. Warto się nad tym zastanowić, odmawiając kolejne „zdrowaśki”; warto pomyśleć, jak wielka i ważna tajemnica jest w nich zawarta.

To Maryja nauczyła modlitwy różańcowej św. Dominika. Różaniec to nie „klepanie zdrowasiek”, nie monotonna szepczana pacierze. To TAJEMNICE radosne, bolesne i chwalebne – nauka o życiu, śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa.

Św. Jan Paweł II, który był bez reszty oddany Maryi, wzbogacił Różaniec o Tajemnice Światła. Dzięki nim przypominamy sobie, czego i w jaki sposób uczył Chrystus, począwszy od chrztu w Jordanie, a skończywszy na Ostatniej Wieczerzy. To Tajemnice Światła prowadzą nas do Jezusa, który pozostał z nami w Najświętszym Sakramencie.

Maryja, nasza nauczycielka i wychowawczyni, daje nam pierwsze wskazówki i prowadzi do swego Syna, Nauczyciela i Mistrza.

W Litaniu Loretańskiej mówimy o Maryi – Uzdrawienie chorych. Wydaje się nam oczywiste, że właśnie Ona może przywrócić nam zdrowie. Dowodem tego są wota na Jasnej Górze, w Licheniu i innych sanktuariach maryjnych. Jednak, choć od pierwszych kart Ewangelii widzimy, jak Maryja biegnie, by pomóc tym, którzy nie czują się najlepiej, by otoczyć opieką brzemienną Elżbietę i jej męża, Zachariasza, to jednak jest Ona nie tyle uzdrawicielką, ile osobą towarzyszącą w cierpieniu i pomagającą otworzyć się na działanie łaski pochodzącej od Boga. Maryja przychodzi, wysłuchuje ludzi, wielbi Boga, a On – leczy ciało i duszę człowieka.

Rzecz szczególna, uważa się, że św. Łukasz był lekarzem, ponieważ w swej Ewangelii zawarł najwięcej informacji o schorzeniach, na które cierpieli ludzie, uzdrowieni przez Pana Jezusa. Warto w tym miejscu pomyśleć, że poznał takie szczegóły dzięki Tej, która zawsze pochylała się i pochyła nad nieszczęściem ludzkim, wypraszając u swego Syna potrzebne łaski.

Pomyślmy też w październiku z wdzięcznością o tych wszystkich, którzy w dzisiejszych czasach uczą, wychowują, leczą, pielęgnują. Odmawiając Różaniec, pomódlmy się za rodziców nauczycieli, wychowawców, lekarzy, pielęgniarki i pielęgniarzy, ratowników medycznych, opiekunki, psychologów, terapeutów – o obfitość łask niezbędnych do profesjonalnej i pełnej poświęcenia służby bliźnim.

*Danuta Tettling*

## **Z miłości do człowieka**

### **Dla Ojczyzny ratowania...**

*Danuta Tettling: Dzień Edukacji Narodowej to święto, które upamiętnia rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej (14 października 1773 roku), która miała za zadanie zreformować szkolnictwo w Polsce tak, by wychować światłych Polaków i uchronić Ojczyznę przed utratą niepodległości.*

*W latach powojennych kilkakrotnie wprowadzano różnorodne zmiany w systemie nauczania.*

*Ksiądz Tischner, wypowiadając się na temat jednej z reform polskiego szkolnictwa powiedział: „Czy może by coś gorszego od reformy? Tylko brak reformy”. W związku z tym chciałabym zapytać Panią Dyrektor o korzystne zmiany, które wprowadza obecna reforma.*

## Dla dobra dziecka

**Pani dyrektor Dorota Tylek:** Moim zdaniem najkorzystniejsza zmiana dla uczniów klas siódmych i ósmych polega na tym, że nie przechodzą do gimnazjów na trzy lata. Nie muszą się adaptować do nowego środowiska, nie muszą na nowo szukać akceptacji i przechodzić problemów związanych z odnalezieniem się wśród rówieśników i poznaniem nowych nauczycieli. W swojej szkole mogą się czuć bezpiecznie i spokojnie przygotowywać do egzaminu ósmoklasisty.

*Czy zdaniem Pani Dyrektor być nauczycielem to zawód czy powołanie?*

Nauczyciel to wymagający i trudny zawód. Z jednej strony trzeba mieć wykształcenie i kompetencje zawodowe oraz spełniać szereg wymagań, żeby zostać nauczycielem. Zgodnie z przepisami oświatowymi należy stale podnosić swoje kwalifikacje. Z drugiej strony jest to praca z człowiekiem – z uczniem i jego rodzicami.

Wobec tego trudno być nauczycielem bez powołania. Jeśli pedagog lubi, ceni i szanuje ludzi, to w tym wyraża się jego pasja, polegająca na miłości do człowieka. Nie wyobrażam sobie, by ktoś pracował jako nauczyciel bez miłości i szacunku dla człowieka, bez poszanowania jego godności. Bez tego nie ma chyba możliwości, by pomagać uczniowi w rozwoju. Pozytywna relacja nauczyciel – uczeń



pomaga dziecku pokonać trudności, wydobywać jego talenty, pokazywać kierunki rozwoju. Powinno się to odbywać w atmosferze wielkiego szacunku i wiary w to, że uczeń ma duże możliwości.

Żeby być nauczycielem w Polsce, trzeba pokonywać różne trudności. Jest to związane ze spadkiem prestiżu zawodu nauczyciela. Borykamy się, nie tylko we Wrocławiu, z brakiem nauczycieli. Mimo że młodzi ludzie po studiach chcieliby pracować w

szkole, odchodzą do innych zawodów lub wyjeżdżają za granicę. Bardzo brakuje nauczycieli, choć nie wynika to z oficjalnych informacji w mediach.

Ale wracając do pytania o to, na czym polega powołanie nauczyciela, muszę powiedzieć, że najważniejsza jest pasja uczenia. Nie tylko trzeba umieć uczyć, ale trzeba chcieć to robić dla dobra człowieka. Dlatego też nauczyciel musi się ciągle rozwijać, szukać nowych dróg dotarcia do ucznia. Żyjemy w ciągle zmieniającej się rzeczywistości. Zwłaszcza w ciągu ostatnich 10 – 20 lat świat bardzo się zmienił. Gdyby nauczyciel pozostał w tyle, mógłby sobie nie poradzić. Teraz dzieci inaczej się uczą, bardziej są nastawione na odbiór obrazów. W związku z tym nauczyciel musi poznawać nowe metody i techniki nauczania. Treści w ciągu ostatnich dwudziestu lat pozostały w dużej mierze te same, ale zmienił się sposób ich przekazywania, pojawiły się nowe środki dydaktyczne.

## Nasza szkoła

*Jaka była specyfika Szkoły Podstawowej nr 8 na początku jej istnienia?*

Szkoła powstała ponad siedemdziesiąt lat temu. Z początku nie funkcjonowała w budynku, w którym obecnie się znajdujemy, tylko przy ul. Chłopskiej. Była szkołą peryferyjną. Kowale czy Psie Pole były mniejszymi osiedlami niż obecnie. W ostatnich czasach powstało wiele nowych zakładów pracy. Nawet ruch drogowy jest większy.

*Starsi mieszkańcy zgodnie twierdzą, że Kowale czy Swojczyce były właściwie podwrocławskimi wsiami, mimo że terytorialnie należały do miasta. Większość miała gospodarstwa rolne albo pracowała na stanowiskach robotniczych, w takich zakładach jak np. w Chemitex. Dziś jest chyba zupełnie inaczej?*

Tak. Mieszkańcy pełnią różne role społeczne, wykonują różne zawody i mimo wszystko Kowale są bardziej miejskie niż kiedyś. Nie ma tu dużych bloków ani przeszklonych wieżowców, w których mieściłyby się siedziby wielkich firm. Mamy jednak na naszym terenie duże zakłady pracy i znajdujące się w pobliżu centrum handlowe. Wokół domów rosną kwiaty, ale nie ma już pól uprawnych czy ogrodów warzywnych. Do naszej szkoły chodzą w większości dzieci z tego osiedla, ale dojeżdżają do nas również uczniowie spoza rejonu. Dojazd do centrum miasta jest stosunkowo szybki. Mamy do wyboru tramwaje, autobus i linię kolejową.

*Jaki jest stosunek rodziców do nauki? Czy zmieniły się ich aspiracje?*

Rodzice na ogół pragną dobra dziecka, chcą, by osiągnęło więcej niż oni sami. Najczęściej uważają, że wykształcenie jest bardzo istotne. Dlatego dzieci z naszej

szkoły chodzą na dodatkowe zajęcia, niektóre jeżdżą w tym celu do centrum miasta. Rodzice starszych uczniów zastanawiają się nad wyborem dobrych szkół średnich: liceów lub takich techników czy szkół branżowych, które by dobrze przygotowały ich dzieci do zawodu. Zawody preferowane przez uczniów są bardzo różnorodne. Niektórzy myślą o karierze lekarskiej czy prawniczej. Są tacy, którzy chcą być ogrodnikami.

### **By poszerzyć przestrzeń serca**

*W Szkole Podstawowej nr 8 istnieją klasy integracyjne. Kto do nich uczęszcza? Z jakiego typu niepełnosprawnością przyjmowane są dzieci?*

Wszystkie klasy w naszej szkole mają charakter integracyjny. W każdej z nich uczy się maksymalnie 20 uczniów, z czego pięcioro dzieci może być uczniami integracyjnymi z orzeczeniami z poradni. W tej chwili nie mamy w ogóle do czynienia z niepełnosprawnością ruchową. Uczęszczają do nas dzieci słabosłyszące, mamy uczniów z autyzmem, z zespołem Aspergera i zespołem Downa. Chodzi o to, by mogły się one integrować z środowiskiem rówieśniczym, a uczniowie w tzw. normie intelektualnej mogli trochę poszerzyć przestrzeń swojego serca, zwiększyć swoją wrażliwość i pomagać.

*Szkoła Podstawowa nr 8 nosi imię Józefa Piłsudskiego. W jaki sposób pielęgnują Państwo tradycje patriotyczne?*

Na pewno w sposób szczególny obchodzimy święta patriotyczne. Od wielu lat organizujemy Festiwal Pieśni i Piosenki Patriotycznej, na który przyjeżdżają do nas uczniowie z różnych wrocławskich szkół. W tym roku, nie tylko ze względu na stulecie odzyskania niepodległości, w sposób szczególny zajmujemy się nad tematyką patriotyczną. Edukacja patriotyczna zakłada nie tylko miłość do ojczyzny, ale i pochylenie się nad wartościami. Przygotowujemy stosowny projekt. W naszej szkole nie skupiamy się tylko na osobie patrona, ale odwiedzamy miejsca ważne dla Polaków. Przemierzamy szlak stolic Polski: Gniezno – Kraków – Warszawa.



Mamy bardzo dobre relacje z kombatantami, z Sybirakami. Są oni często obecni w naszej szkole, spotykają się z uczniami.



Odwiedza nas powstaniec warszawski, pan Stanisław Wołczaski, który mieszka niedaleko. Jest gościem bardzo lubianym przez naszych uczniów. Kiedy przychodzi ktoś związany z historią, którą uczniowie poznają z podręczników, dzieci chcą, by takie spotkanie trwało jak najdłużej. Jest to bardzo wzruszające. Uważam, że jeśli człowiek nie określi, jaka jest jego tożsamość narodowa, to czegoś mu brakuje w życiu. Bardzo nam zależy, mnie osobiście w sposób szczególny, by nasza szkoła pomagała dzieciom zrozumieć, kim są. Chcemy, by uczniowie nie tylko poznawali daty, ale przede wszystkim ludzi. Nasz poczet sztandarowy bierze udział w różnych uroczystościach na terenie Wrocławia. Uczniowie z poczem sztandarowym uczestniczą w pogrzebach zaprzyjaźnionych ze szkołą osób, które walczyły o

Polskę, które były świadkami historii. Żegnali bohatera, a także fundatora naszego sztandaru. Uczniowie biorą też udział w akcji Bohater ON. Piszą nie tylko kartki do powstańców warszawskich, ale listy do przedstawicieli odchodzącego już pokolenia, uczestników II wojny światowej. Interesują się wydarzeniami, które miały znaczący wpływ na naszą historię, które nierozdzielnie związane były z walką o naszą wolność, niepodległość. Bliski jest im temat związany z Powstaniem Warszawskim, losem żołnierzy AK, a także miejscem w historii żołnierzy niezłomnych.



## Nasi absolwenci



*Wydaje się, że zawód nauczyciela jest dość niewdzięczny choćby dlatego, że często nie widzi się efektów działań. Przychodzą one nieraz dopiero po latach, kiedy uczniowie opuszczą mury szkoły.*

Myślę, że efekty są widoczne już wcześniej. Oczywiście nie widzimy efektów długofalowych, nie wiemy, jakie decyzje podejmie uczeń jako dorosły człowiek. Obserwujemy jednak rozwój dzieci, niezwykle progres zarówno gdy chodzi o sferę dydaktyczną, jak i wychowawczą. Sfery te, jak wiadomo, przenikają się, jednak nie zawsze harmonijnie. Są dzieci, które bardzo dobrze się uczą, ale mają problemy z odnalezieniem się w środowisku rówieśniczym, z samoakceptacją, z nieśmiałością. Widzimy, jak z upływem czasu uczą się przewyższać te trudności.

Oczywiście chciałabym wiedzieć, kim będą moi uczniowie w przyszłości. Muszę powiedzieć, że na Kowalach często poznajemy późniejsze losy uczniów naszej szkoły. Absolwenci przychodzą do nas ze swymi dziećmi, a nawet ze swoimi wnukami. Starsi nauczyciele często uczą drugie pokolenie. To jest specyfika naszej szkoły i naszego osiedla, które stanowi pewną enklawę w mieście.

## Z wdzięcznością



*Święto Edukacji nazywano kiedyś Dniem Nauczyciela. Których nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 8 wspomina się z wdzięcznością do dziś?*

Przede wszystkim pierwszego dyrektora szkoły, pana Błaszczuka. Założył tę szkołę jeszcze przy ul. Chłopskiej. Prowadził duży zespół muzyczny, który występował nie tylko na Kowalach.

Jego córka, pani Danuta Wierzbołowska, była przez wiele lat dyrektorem szkoły. Cała jej rodzina była mocno związana ze szkołą i podtrzymywaniem tradycji szkolnych.

Dość często jest przywoływane nazwisko pani Grażyny Krakowiak, która wprowadziła w naszej szkole integrację osób z niepełnosprawnością. Pani Mikulska rozwinęła ideę tworzenia klas integracyjnych, a także rozwijała kreatywność – odbywały się lekcje twórczości, lekcje kreatywności, prowadzone były zajęcia w ramach Odysei Umysłów, który uczestnicy zdobyli tytuł mistrzów świata podczas międzynarodowych finałów w USA. We wspomnieniach uczniów pojawia się nazwisko pani Ireny Tabaki, nauczycielki biologii i rosyjskiego, pani Ireny Iwaniuk, nauczycielki matematyki. Ważną postacią naszej szkoły stała się także pani Anna Miszczuk, która pracowała w naszej szkole prawie 40 lat i była inicjatorką wielu dobrych zmian, jakie zaszły w szkole. Obecnie nadal podejmuje działania wspierające naszą placówkę. Muszę podkreślić, że moi uczniowie przeprowadzają wywiady ze swoimi rodzicami i dziadkami, by poznać tradycje szkoły i dowiedzieć się, jak było dawniej.

*Za co uczniowie są wdzięczni nauczycielom? Dlaczego po latach ciepło ich wspominają?*

Najczęściej wspomniani są nauczyciele życzliwi dla uczniów, ale wymagający.

*Czy istnieje jakaś kategoria nauczycieli niedocenianych przez rodziców i uczniów? Innymi słowy, czy może by niedoceniany nauczyciel, który rzetelnie wywiązuje się ze swoich obowiązków?*

Istnieje typ nauczycieli charyzmatycznych. Mają taką osobowość, że są dostrzegani. Dużo robią, mają dobre relacje z uczniami i dlatego ich sukcesy i styl pracy są zauważane. Ale są i tacy nauczyciele, bardzo pracowici i rzetelni, którzy „chowają się” do drugiego rzędu. Pracują po cichu, spokojnie, z nieśmiałością. Ich działania są widoczne głównie na forum klasy.

*A może bywa tak, że przedmioty są dzielone na mniej i bardziej ważne? Może nie zawsze docenia się, np. nauczyciela pracującego w świetlicy?*

Myślę, że nie w naszej szkole. Wielu nauczycieli pracowało w świetlicy i wiedzą, że jest to jedno z trudniejszych zadań, łatwiej jest prowadzić lekcję przedmiotu. Praca w świetlicy szkolnej czy w klubie osiedlowym jest formą najbliższego kontaktu z dzieckiem. Nie poruszamy treści przedmiotowych, tylko nawiązujemy bliską relację z człowiekiem. Spotykamy się np. z dzieckiem zmęczonym po kilku lekcjach i chcemy je jeszcze czymś zainteresować, pomóc mu odpocząć i rozwijać pasje.

Oczywiście może by taki schemat myślenia, że język polski, języki obce, matematyka – są najważniejsze, ale to weryfikuje codzienne życie szkolne. Uczniowie chodzą wpatrzeni w wuefistów, w panią od plastyki, która tworzy cuda na papierze, w panią od muzyki, która pięknie śpiewa... Na pewno przedmioty egzaminacyjne są bardzo ważne, ale w końcu przedmioty artystyczne rozwijają pasje, kreatywność, umysł. Wiele zależy od naszej świadomości, od umiejętności wyjścia poza schematy. Osoby, które zetknęły się z neurodydaktyką, wiedzą, że np. nauka muzyki pozwala lepiej przyswoić sobie wiedzę matematyczną.

*Na terenie naszej parafii w chwili obecnej istnieje jedna szkoła, trzy przedszkola i Centrum Rozwoju i Aktywności Dzieci i Młodzieży przy Klubie Osiedlowym. Kiedyś była Szkoła Podstawowa nr 7 na Swojczycach. Na terenie Nowego Portu i Olimpii nie ma jeszcze szkoły i jak na razie nie planuje się jej założenia...*

Zapewne trudno jest jeszcze w tej chwili stwierdzić, czy nowa szkoła miałaby rację bytu, czy znalazłaby się odpowiednia ilość dzieci. Rozwój nowych osiedli może sprawić, że za kilka lat będzie potrzebna nowa szkoła i wtedy władze miasta prawdopodobnie staną przed podjęciem stosownej decyzji.

***Z okazji zbliżającego się Dnia Edukacji życzę Pani Dyrektor, Gronu Nauczycielskiemu i wszystkim Pracownikom Szkoły Podstawowej nr 8 wytrwałości, cierpliwości i realizacji wszelkich zamiarów, mających na celu dobro uczniów, ich patriotyczne wychowanie i wierność najszczytniejszym ideałom i wartościom.***

Dziękuję w imieniu swoim i grona pedagogicznego Szkoły Podstawowej nr 8.

## **Z nostalgią i wdzięcznością**

*W związku ze zbliżającym się Świętem Edukacji nie sposób nie wspomnieć o pierwszej szkole, która powstała na terenie naszej parafii, o Szkole Podstawowej nr 7. Nie wolno nam pominąć milczeniem jej założyciela, pana dyr. Tadeusza Nowaka. Dlatego też poprosiłam jego syna, pana Zbigniewa Nowaka, by podzielił się z nami wspomnieniami o ojcu i trudnych powojennych latach.*

Urodziłem się w 1937 roku w Poznaniu, ale dzieciństwo spędziłem w Warszawie. Mój ojciec, Tadeusz Nowak, był oficerem. Na początku II wojny światowej walczył na froncie. Był ranny i trafił do szpitala. Kiedy poczuł się nieco lepiej został dowódcą oddziału transportującego rannych w kierunku wschodniej granicy Polski. Gdy dotarł do Łucka, wkroczyli Sowieci. Ojciec znalazł się ponownie w szpitalu, gdyż zachorował na czerwonkę. Dzięki pomocy polskich lekarzy, którzy umieścili jego nazwisko na liście zmarłych i umożliwili ucieczkę, ukrył się na kilka miesięcy w pobliskim sierocińcu prowadzonym przez siostry zakonne i uniknął śmierci. Zarówno ojciec, jak i cała nasza rodzina przez dłuższy czas tułała się po Polsce aż wreszcie zamieszkała w Warszawie. Przez pewien czas ojciec pracował nawet jako nauczyciel. Udało mu się otrzymać posadę w małej, wiejskiej szkole w Barchowie, oddalonym od stolicy o około 30 km. Niestety, wkrótce musiał z niej zrezygnować. Następnie prowadził zakład fotograficzny w Warszawie.

Potem mama podjęła pracę w szkole w Stanisławowie (w powiecie mińskim). Po upadku powstania warszawskiego cała nasza rodzina znalazła na krótko schronienie w szkole w Stanisławowie. Zaczęła się dalsza tułaczka. Ostatecznie zostaliśmy wysłani na roboty przymusowe do Wrocławia.

GENERALGOUVERNEMENT

3-klasse polnische Volksschule Nr. \_\_\_\_\_  
 -klasowa polska szkoła powszechna

in w Stanisławowie Kreis Warszawa  
 Nr. \_\_\_\_\_ powiat  
 Schuljahr 1942/43  
 Rok szkolny

**BESCHEINIGUNG  
 ZAŚWIADCZENIE**

Nowak Zbigniew Tadeusz

geboren am 10.2.1937 in Poznań  
 urodzony dnia 10.2.1937 w Poznań  
 Kreis \_\_\_\_\_ Konfession rzym-katol.  
 powiat \_\_\_\_\_ wyznania  
 Schüler(in) \_\_\_\_\_ der ersten Klasse im Schuljahr  
 uczeń \_\_\_\_\_ klasy pierwszej w roku szkolnym 1942/43  
 wird in die zweite Klasse versetzt.  
 zostaje promowany do klasy drugiej.

Stanisław den 30 Erntew 1943  
 dnia 30 Erntew 1943

Abraham Klassenlehrer(in) / Opiekun(ka) klasy  
Polłigda Schulleiter(in) / Kierownik(ka) szkoły

Siegel  
 Pieczęć

ŚWIADECTWO SZKOŁY POWSZECHNEJ

Nowak Zbigniew Tadeusz  
 (nazwisko i imię)

urodzony dnia 10 lutego 1937 r. w Poznań  
 gminy \_\_\_\_\_ powiatu Poznań

uczęszczał do klasy trzeciej i otrzymał

za rok szkolny 1945/46 oceny następujące:

sprawowanie <u>b. dobry</u>	nauka o przyrodzie <u>dobry</u>
religia <u>_____</u>	arytmetyka z geometrią <u>b. dobry</u>
język polski <u>dobry</u>	rysunki <u>dobry</u>
język <u>_____</u>	zajęcia praktyczne <u>dobry</u>
historia <u>_____</u>	śpiew <u>b. dobry</u>
geografia <u>b. dobry</u>	ćwiczenia cieleśne <u>b. dobry</u>

Opuścił dni szkolnych 6, w tym nie usprawiedliwiono \_\_\_\_\_

Na tej podstawie promowany do klasy  
czwartej

Publiczna Szkoła Powszechna stopnia pełna  
 im. \_\_\_\_\_  
 w Wrocław powiat \_\_\_\_\_  
 dnia 28.6.1946 1946 r.

Nr \_\_\_\_\_

Miriam Tadeusz Opiekun klasy  
Miriam Tadeusz Kierownik Szkoły

Skala ocen: bardzo \_\_\_\_\_

**Świadectwa pana Zbigniewa Nowaka z Polskiej Szkoły Powszechnej w Stanisławowie z podpisem matki i ze Szkoły Podstawowej nr 7 – z podpisem ojca.**

Na początku jesieni 1944 roku ojciec rozpoczął pracę na Swojczycach, w tutejszym majątku ziemskim. Jeździł końmi. Mama też pracowała, na początku przy wykopkach, bo był czas kopania ziemniaków. I tak się jakoś tu zainstalowaliśmy. Niemcy odnosili się do nas dosyć przyjaźnie. Tym bardziej, że ojciec znał niemiecki. Pamiętam, że bawiłem się z niemieckimi dziećmi na podwórku. Mieszkaliśmy przy obecnej ul. Swojczyckiej. Dom ten stoi do tej chwili, tyle że jest otynkowany i zostało dobudowane jedno piętro. Mieliśmy jeden pokój i kuchenkę na 10 osób, spaliśmy na trzypiętrowych pryczach zbitych z desek. Moja siostra miała wtedy 5 lat. Kiedy rodzice szli do pracy, opiekował się nami wujek, starszy brat ojca, który nie mógł pracować, gdyż stracił wzrok podczas I wojny światowej. Wszystko byłoby w miarę dobrze, ale zbliżał się front. Z początku było spokojnie. Nie było żadnych bombardowań. Dopiero w grudniu, kiedy Rosjanie podeszli pod Wrocław, zaczęły się naloty. Z daleka było słychać wystrzały dział od strony Trzebnicy, Oleśnicy i Oławy.

Kiedy się zaczęły bombardowania, Niemcy bardzo się bali wkroczenia Rosjan. Wiadomo było, że Niemcy nie pozostaną na Swojczycach. Kiedy ogłoszono, że Wrocław będzie twierdzą, zaczęli stąd wyjeżdżać. Było ich coraz mniej, wkrótce pozostało zaledwie parę biedniejszych rodzin. Było też wielu robotników przymusowych: Polaków, Francuzów i jakichś innych narodowości. W

styczniu Rosjanie podeszli prawie pod same Swojczyce. Doszli do kanału w rejonie dzisiejszego Strachocina (po wojnie mówiono na tę dzielnicę Swojec II). Niemcy ściągali coraz więcej wojska i tworzyli na wałach obronę. Również na Sępolnie między kanałami były działa artyleryjskie. Rosjanie bombardowali znajdujące się w okolicy zakłady przemysłowe. Wybuchły pożary, wszystko się paliło. Wreszcie Niemcy się wynieśli, a my zostaliśmy tu do lutego. Na Swojczycach było kilka polskich rodzin. Chcieliśmy tu przetrwać, bo Rosjanie byli już blisko. Jednak przyszli Niemcy i cała ludność polska musiała opuścić Swojczyce. To była gehenna. Rodziny z małymi dziećmi pognano do obozu koncentracyjnego, do Buchenwaldu.

Do Polski wróciliśmy tylko dzięki mojej mamie, ponieważ kiedy w obozie w Erfurcie oswobodzili nas Amerykanie, tłumaczyli ojcu, że jako oficer, który uniknął śmierci w Katyniu, będzie miał po powrocie do kraju poważne kłopoty. Namawiali ojca, by wraz z rodziną wyjechał do Kanady, ale mama się uparła. Mówiła, że to niemożliwe, ponieważ nie znamy angielskiego. Pojechaliśmy więc jednym z pierwszych transportów do Polski. Wróciliśmy do Poznania, gdyż mieliśmy tam rodzinę. Mama pojechała do miejscowości Chrosno niedaleko Kruszewicy i jeziora Gopło. Tam rodzice pracowali przed wojną jako nauczyciele. Dom, w którym niegdyś mieszkaliśmy, został ograbiony. Nie było po co tam wracać. Rodzice chcieli nadal pracować w szkole. Ojciec pojechał do Wrocławia i niebawem nas ściągnął transportem z przesiedleńcami. Dotarliśmy tu chyba we wrześniu lub październiku. Domek, w którym zamieszkaliśmy (i mieszkamy z żoną obecnie), ojciec upatrzył sobie jeszcze wtedy, gdy podczas robót przymusowych kopał okopy. W 1945 roku było ciężko z wyżywieniem, a tu mieliśmy swój ogród. Mieliśmy nawet krowę. W lecie ojciec wstawał około czwartej rano i szedł na dwie godziny paść krowę. Mieliśmy też kury, gęsi i kaczki. Zresztą na Swojczycach mieszkali sami gospodarze. Ludzie dosłownie walczyli o każdy skrawek ziemi, który można było wykosić, nawet o rowy. Ciągłe wybuchały awantury o to, że czyjaś krowa weszła w szkodę.

Kiedy się sprowadziliśmy na Swojczyce, ojciec zorganizował tu jedną z pierwszych szkół we Wrocławiu, Szkołę Podstawową nr 7. Zacząłem tu uczęszczać do klasy trzeciej, gdyż wcześniej skończyłem dwie klasy w Generalnej Guberni. Wszyscy mieszkańcy (z początku nie było ich zresztą wielu, głównie repatrianci spod Lwowa) pomagali w tworzeniu tej szkoły. Organizacja szkoły była dosyć trudna. Nie było pomieszczenia. Budynek szkoły niemieckiej, który znajdował się naprzeciwko kościoła, został przez Rosjan podpalony. Dlatego nasza szkoła została utworzona w sąsiednim, dość dużym budynku dawnej plebanii ewangelickiej. Klasy nie były wówczas liczne - 15 – 20 uczniów. Ławki, krzesła i stoły znoszono z różnych domów na Swojcu. Również ze starej szkoły przeniesiono te, które nie uległy spaleni. Wszyscyśmy pomagali - i dzieci, i starsi.

W latach 1946 – 47 w budynku naszej szkoły (w pastorówce) była także kaplica. To ojciec ją zorganizował. Kościół był wtedy jeszcze nieczynny, więc przyjeżdżał ksiądz z Sępólna, żeby w niedzielę odprawić Mszę świętą w kaplicy. Ale ja do I Komunii Świętej przystąpiłem jeszcze w kościele Świętej Rodziny na Sępólnie.



Po otwarciu Szkoły Podstawowej nr 7 ojciec uczył geografii, a mama - polskiego i historii. Miała wyjątkowy talent pedagogiczny. Kilka razy słyszałem taką opinię, że jeżeli jej się nie udało kogoś nauczyć, to nikomu się to nie uda. Tu pragnę jeszcze raz podkreślić, że rodzice uczyli niemal przez całe życie. Nie tylko przed wojną, ale również w czasie wojny, na tajnych kompletach w Warszawie. We Wrocławiu ojciec miał początkowo pewne kłopoty związane z tym, że w przedwojennej Polsce był oficerem. W latach 1948 – 1949 przyjeżdżali z UB, zabierali go, kazali ciągle pisać życiorysy i sprawdzali, czy się zgadzają. Pytali, po co ojciec przyjechał do Wrocławia. Usiłowali się dowiedzieć, czy nie jest szpiegiem. Później dali jednak spokój. Minęło kilka lat i ojciec awansował - został dyrektorem Liceum Ekonomicznego przy ul. Worcella, a mama zastąpiła go jako dyrektor Szkoły Podstawowej nr 7.

Minęło kilka lat i ojciec awansował - został dyrektorem Liceum Ekonomicznego przy ul. Worcella, a mama zastąpiła go jako dyrektor Szkoły Podstawowej nr 7.



***Zbyszek Nowak. Za nim – jedna z trzech swojczyckich cegielni.***

Do naszej szkoły chodziły dzieci, które przyjechały do Wrocławia niemalże z całej Polski, z różnych zakątków: z poznańskiego, kieleckiego, ze Śląska, ze wschodu (na kolegów spod Lwowa mówiliśmy „tajojki”, bo mieli takie powiedzenie – „ta joj!”). To był zlepek z różnych regionów naszej Ojczyzny. Dzieci się

jednak szybko zintegrowały. Z początku nie było żadnych mundurków ani fartuszków. Każdy przychodził w takim ubraniu, jakie miał. Wiele rzeczy pozostawało po Niemcach. Zimą strasznie wszyscy marzli, więc ojciec przychodził do szkoły przed lekcjami i palił w piecach. Były takie piecyki z długą rurą, tzw. „kozy”, które się szybko nagrzewały.

Brakowało zeszytów. Mieliśmy tabliczki. Książek było mało – dwie lub trzy na klasę. Czytało się je na głos i przepisywało. Więcej było katechizmów niż podręczników.

A na przerwach... Mój kolega, Rysiu Szczepaniak, miał klucze od kościoła. Lataliśmy tam na przerwach i graliśmy na fisharmonii. Graliśmy też oczywiście w piłkę na boisku.

Jak i czym się bawiliśmy? Karabinami, amunicją... Wyciągało się proch z łusek, puszczało się rakiety. Niektórzy koledzy zostali pokaleczeni, ja miałem szczęście. Na Swojczycach była pusta cegielnia, w której leżały karabiny i pełno amunicji. Wraz z kolegą, Krzysiem Wierzbickim, urządziliśmy sobie tam strzelnicę. Trzeba pamiętać, że okolice Swojczyc były bardzo zaminowane, leżało też dużo niewypałów. Parę osób zginęło na minach, a wiele zostało rannych.

Było też na Swojcu piękne jezioro, a właściwie duża glinianka. Pół Sępólna przyjeżdżało się tu kąpać. Woda była czysta i głęboka, ale nikt się tu nie utopił. W tej gliniance nauczyłem się pływać.

I ja również, podobnie jak moi rodzice, zostałem nauczycielem. Po skończeniu szkoły podstawowej poszedłem do technikum poligraficznego i je skończyłem. Były problemy, bo po ukończeniu szkoły dostałem od razu nakaz pracy. Praca czekała i trzeba było ją podjąć, ale ze względu na studia zostałem z tego obowiązku zwolniony. W latach sześćdziesiątych ukończyłem wydział geografii na Uniwersytecie we Wrocławiu i zacząłem pracować w Liceum Ekonomicznym jako geograf. Pierwsze kroki jako nauczyciel stawiałem więc w szkole u mojego ojca. Tam poznałem moją żonę, Teresę, która odbywała praktyki nauczycielskie. Zdarzało się, że w szkole dla pracujących uczyłem ludzi dużo starszych ode mnie.

Równocześnie zająłem się fotografią. Tę pasję również zawdzięczam ojcu. Kiedy powstała gazeta Wieczór Wrocławia, wygrałem konkurs fotograficzny i zaproponowano mi współpracę. Po trzydziestu latach pracy nauczycielskiej poszedłem na emeryturę i zostałem stałym współpracownikiem Wieczoru Wrocławia, fotoreporterem. Wykonałem co najmniej 100 000 zdjęć. Większość z nich przekazałem do Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”.

Cała nasza rodzina była związana ze szkołą. Moja siostra, Celina, skończyła politechnikę. Była prodziekanem na wydziale elektroniki. Prowadziła zajęcia jako adiunkt. Nauczanie było naszą pasją. Poza tym zarówno rodzice, jak i my z siostrą mieliśmy wpojone, że każdą pracę należy dobrze wykonać.





*Państwo Maria i Tadeusz Nowakowie*

Ojciec umarł w wieku 90 lat. Do końca był bardzo aktywny. Jeździł na rowerze. Dużo czasu spędzał w ogrodzie. Lubił zwierzęta. Interesował się polityką. Śmierć zastała go przy lekturze przywiezionej przeze mnie z redakcji prasy. Spoczywa wraz z mamą na naszym swojczyckim cmentarzu parafialnym.

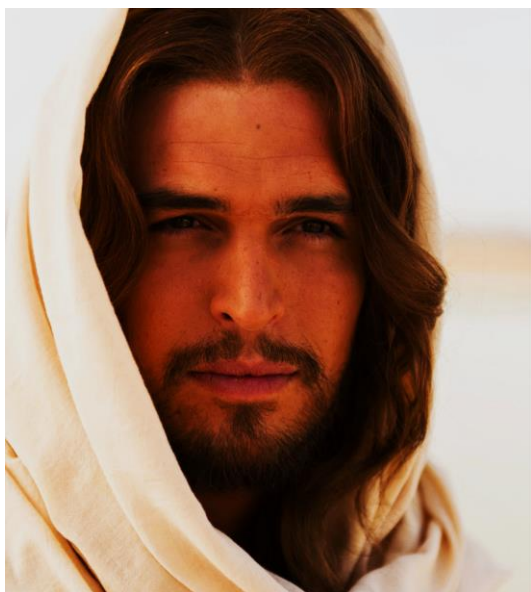
### **Nie zapominajmy...**

Mieszkam na Kowalach od urodzenia, tj. od 1949 roku. W tamtych czasach nasz ośrodek zdrowia znajdował się na tzw. Kowalach – Ogródki. Był tam też plac zabaw, świetlica oraz stołówka Zakładów Włókien Sztucznych. Kiedy miałam 9 lat ( w 1958 r.), urodziła się moja młodsza siostra. Wraz ze starszą siostrą chodziłam do przychodni po zupki mleczne i warzywne, całodobowe wyżywienie dla niemowlęcia. Nosiłyśmy butelki na wymianę. Ten typ dożywiania otrzymywały dzieci matek, które nie miały własnego pokarmu. Okres dożywiania trwał do roku, a zlecenie wystawiał lekarz.

W tym okresie w przychodni pracował lekarz o nazwisku Kohn. Był on narodowości żydowskiej. Cieszył się bardzo dobrą opinią jako lekarz i człowiek. Był serdeczny i wrażliwy. Znał się na wykonywanym zawodzie i dbał o swoich pacjentów. Mieszkał w okolicy Sępolna lub Biskupina. Pan doktor dojeżdżał na wizyty domowe rowerem. W późniejszym okresie miał samochód marki wartburg. Pewnego dnia, nie pamiętam daty ani roku, dotarła do nas wiadomość, że wraz z żoną został zamordowany. Jak wieść niosła, składał zeznania podczas procesu norymberskiego. Może to była zemsta?

*Urszula Wadas*

## Niedziela, 7 października



*Przystąpili do Niego faryzeusze i chcąc Go wystawić na próbę, pytali Go, czy wolno mężowi oddalić żonę. Odpowiadając zapytał ich: «Co wam nakazał Mojżesz?» Oni rzekli: «Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy i oddalić». Wówczas Jezus rzekł do nich: «Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych napisał wam to przykazanie. Lecz na początku stworzenia Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę: dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył,*

*tego człowiek niech nie rozdziela!» W domu uczniowie raz jeszcze pytali Go o to. Powiedział im: «Kto oddala żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo».*

*(Mk 10, 2 – 12)*

Pan Jezus powiedział: *Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą. (Mk 13, 24).* Czy rzeczywiście w to wierzę?

Dziś wielokrotne rozwody, związki cywilne i tzw. związki partnerskie są codziennością. Jeśli przejrzymy popularne tygodniki ilustrowane, nawet takie, które odwołują się do wartości religijnych, możemy łatwo dojść do przekonania, iż nietrwałość małżeństwa to norma. W starożytnym Izraelu można było rozejść się z żoną z zupełnie błahego powodu. Małżeństwa nie były trwałe. Nawet apostołowie powątpiewali w możliwość stworzenia trwałego związku małżeńskiego. Tymczasem Pan Jezus tłumaczy im, że Bóg od początku uznał wierność i miłość małżonków za niezbędne dla człowieka. To podstawa i probierz wiary. Nawet w wyznaniach dopuszczających błogosławieństwo drugiego związku małżeńskiego rozwód uważany jest za grzech i zło. A wobec tego nie może być traktowany jako norma. Słowa Pana Jezusa są niedwuznaczne: *Kto oddala żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo.*

Dziś przekonuje się ludzi, że istnieje wiele płci. W mediach możemy przeczytać i usłyszeć, że tożsamość płciowa nie może być ograniczona binarnym podziałem na dziewczyny i chłopaków. Tymczasem Pan Jezus mówi jednoznacznie: *Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę.*

W niektórych krajach zachodnich związki małżeńskie między osobami tej samej płci zostały usankcjonowane przez prawo. Mogą więc wstąpić w związek małżeński dwie kobiety lub dwaj mężczyźni. Mają też prawo do wychowywania

dzieci. Tymczasem Pan Jezus podkreśla, że małżeństwo, zgodnie z zamysłem Bożym, zawierają osoby różnej płci. I tylko między nimi może dojść do pełnego zjednoczenia: *dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało.*

Czy przekonanie o istnieniu ponad pięćdziesięciu tożsamości płciowych zyska naukowe uzasadnienie? Czy przeświadczenie o tym, że można dobrze wychować dzieci, zmieniając partnerów i partnerki jak rękawiczki jest słuszne? Czy wiara w to, że można być szczęśliwym, mając u swego boku coraz to nowych małżonków, narzeczonych i kochanków – nie przeminie. Czy wierzę raczej Temu, który powiedział: *Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą?* A jeśli nie Jemu wierzę, czy mogę się uważać za chrześcijanina?

Danuta Tettling

## Niedziela, 14 października

*Gdy wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» Jezus mu rzekł: «Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę». On Mu rzekł: «Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości». Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!» Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości.*

*Wówczas Jezus spojrział wokoło i rzekł do swoich uczniów: «Jak trudno jest bogatym wejść do królestwa Bożego». Uczniowie zdumieni się na Jego słowa, lecz Jezus powtórnie rzekł im: «Dzieci, jakże trudno wejść do królestwa Bożego. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego». A oni tym bardziej się dziwili i mówili między sobą: «Któż więc może się zbawić?» Jezus spojrział na nich i rzekł: «U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe». (Mk 10, 17 – 27)*

Opis zdarzenia, o którym mowa w dzisiejszym czytaniu, spotykamy, z niewielkimi różnicami, w Ewangeliach św. Mateusza, św. Marka i św. Łukasza. I tak na przykład Mateusz zaznacza, że pytający był młodzieńcem, (Mt 19, 20), Łukasz przedstawia go jako człowieka będącego jakimś zwierzchnikiem (Łk 18, 18), natomiast Marek nie opisuje tego człowieka, tylko szczegółowo relacjonuje spotkanie: *Gdy [Chrystus] wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? Jak już kiedyś zauważyliśmy, zwrot *nauczycielu dobry* był niezgodny z tradycją żydowską. Faryzeusze mówili: „Dobre jest tylko Prawo”. Natomiast Pan pokazuje nam, że prawdziwe dobro pochodzi tylko od Boga. Wielu komentatorów Pisma Świętego,*

analizując ten fragment w relacjach św. Mateusza i Łukasza, podkreśla jawny i w pewnym stopniu podstępny charakter pochlebstwa wypowiedzianego pod adresem Pana Jezusa przez młodzieńca. Ale w historii opisaney przez Marka ten młody człowiek jawi się nam jako ktoś pełen entuzjazmu, pragnący poznać tajemnice życia wiecznego. Właśnie dlatego Marek dodaje, że *Jezus spojrział z miłością na niego*. To właśnie podkreśla żyjący w XII wieku bizantyjski teolog, Eufemiusz Zygaben: „To nie był, jak mówią niektórzy, zepsuty chłopak, gdyż wtedy Chrystus nie spojrział by na niego, jak mówi św. Marek, z miłością. Pod innymi względami był dobry i pragnął osiągnąć życie wieczne, ale cierń nadmiernej troski o dobra doczesne wyjaławiał żyzną glebę jego serca”.

Jedyną rzeczą, która przeszkadzała młodemu człowiekowi pójść za Chrystusem, mimo zapału i dążenia do życia wiecznego z Bogiem – było bogactwo. Kiedy usłyszał od Zbawiciela polecenie, by rozdał swój majątek biednym, a sam został uczniem Tego, który głosi Królestwo Boże, *odszedł zasmucony*. Wtedy Pan powiedział, patrząc na swoich uczniów: *Jak trudno jest bogatym wejść do królestwa Bożego. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego*.

Rabini często opowiadali o słoni uśiłującym przejść przez ucho igielne i podawali to jako przykład czegoś absolutnie niemożliwego do zrobienia. Metafora, której używa Chrystus może mieć również drugie źródło.

Podobno do Jerozolimy oprócz wielkiej bramy, przez którą odbywał się główny ruch, prowadziła także furtka, wystarczająco wysoka i szeroka, żeby mógł przez nią wejść człowiek. Właśnie tę furtkę, przez którą zapewne nie mógł przejść wielbłąd, nazywano uchem igielnym.

Istnieje jeszcze inne wyjaśnienie, mianowicie słowo „wielbłąd” po grecku - „kamelos” brzmi podobnie do wyrazu „kamilos” oznaczającego linę okrętową. Ponieważ samogłoski greckie różniły się w wymowie, można zakładać, że pisarze, którym dyktowano tekst, mogli po prostu popełnić błąd. I w takim razie Pan Jezus mógł mieć na myśli, że łatwiej jest przeciągnąć linę okrętową przez uszko igły, niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego. Jednak to tylko przypuszczenie.

Tak czy inaczej słowa te odkrywają prawdę, że człowiek, który pokłada ufność jedynie w sobie i swoim bogactwie, nigdy nie może osiągnąć zbawienia. Tylko podążanie za Chrystusem drogą miłości i współczucia prowadzi człowieka do życia wiecznego. *Dopomóż nam w tym Panie Boże!*

*o. Pimen (Szewczenko)*

## **Niedziela, 21 października**

*Wtedy zbliżyli się do Niego synowie Zebedeusza, Jakub i Jan, i rzekli: «Nauczycielu, chcemy, żebyś nam uczynił to, o co Cię poprosimy». On ich zapytał: «Co chcecie, żebym wam uczynił?» Rzekli Mu: «Daj nam, żebyśmy w Twojej chwale siedzieli jeden po prawej, drugi po lewej Twojej stronie». Jezus im odparł: «Nie*

wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić, albo przyjąć chrzest, którym Ja mam być ochrzczony?» Odpowiedzieli Mu: «Możemy». Lecz Jezus rzekł do nich: «Kielich, który Ja mam pić, pić będziecie; i chrzest, który Ja mam przyjąć, wy również przyjmiecie. Nie do Mnie jednak należy dać miejsce po mojej stronie prawej lub lewej, ale [dostanie się ono] tym, dla których zostało przygotowane».

Gdy dziesięciu [pozostałych] to usłyszało, poczęli oburzać się na Jakuba i Jana. A Jezus przywołał ich do siebie i rzekł do nich: «Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu». (Mk 10, 35 – 45)

„Ja ..... przyszedłem na ten świat, nie po to, aby mi służono, lecz abym mógł służyć innym.” Proszę wstawić w miejsce kropek swoje imię i przeczytać to zdanie ponownie. I może jeszcze raz. Pomyśl, jak czujesz się z tym stwierdzeniem? Nie za bardzo? Trochę obco? Absolutnie się z tym nie zgadzasz? Może już gdzieś to słyszałeś i przemyślałeś, czy byłoby cię stać na tak radykalną zmianę życia? A może właśnie to zdanie uczyniłeś mottem swojego życia i doświadczasz błogosławionych, choć nie zawsze słodkich owoców swojej decyzji?

To stwierdzenie jest jednym z głównych filarów misji, z jaką przyszedł na ten świat Jezus Chrystus, nasz Bóg. Stał się sługą wszystkich, choć był Bogiem wszystkich. Mnie ten styl bycia Jezusa poraża swoim nowatorstwem, zadziwia swoją autentycznością i powala swoją prostotą. A co najbardziej zdumiewające – jest przepisem na to, jak osiągnąć w życiu prawdziwy sukces.

Aneta Wojtasiewicz

### **Niedziela, 28 października**



Gdy wraz z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak, Bartymeusz, syn Tymeusza, siedział przy drodze. Ten słysząc, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać: «Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!» Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniej wołał: «Synu Dawida, ulituj się nade mną!» Jezus

przystanął i rzekł: «Zawołajcie go!» I przywołali niewidomego, mówiąc mu: «Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię». On zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się i przyszedł do Jezusa. A Jezus przemówił do niego: «Co chcesz, abym ci uczynił?» Powiedział Mu niewidomy: «Rabbuni, żebym przejrzał». Jezus mu rzekł: «Idź, twoja wiara cię uzdrowiła». Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą. (Mk 10, 46b – 52)

Czy słysząc o Jezusie z Nazaretu masz świadomość, że to ten, który uzdrowia z cielesnych chorób, uwalnia z nałogów i zniewoleń, zabiera lęk i przywraca pokój serca? Jeśli nie, to posłuchaj mocnego świadectwa rapera Piotra „Tau” Kowalczyka, aktorki Patrycji Hurlak, człowieka mediów Leszka Dokowicza i wielu, wielu innych. Poczytaj świadectwa o uzdrowieniach, jakie dzieją się w trakcie rekolekcji, dni skupienia, Mszy św. z modlitwą o uzdrowienie. Jak widać, Jezus z Nazaretu działa z mocą także w XXI wieku.

Bartymeusz, syn Tymeusza, był ślepcem, a ponieważ nie mógł pracować, to siedział przy drodze wyjazdowej z Jerycha – bo tam zawsze był duży ruch i sporo ludzi chodziło - i żebrał. Wtedy nie było sms-ów ani mediów społecznościowych, ludzie przekazywali sobie wiadomości z ust do ust. Ileż musiał się nasłuchać o Jezusie z Nazaretu i Jego cudach ów biedny Bartymeusz, że tak bardzo uwierzył w Jego moc. A gdy tylko usłyszał, że ten Jezus idzie drogą, przy której on siedzi i żebrze, wtedy zaczął wrzeszczeć z całych sił o Boży ratunek, o zdrowe oczy. I nie umilkł, gdy inni kazali mu być cicho – przeciwnie, wołał jeszcze głośniej. Podziwiam Bartymeusza, bo w wielkim tłumie, który szedł za Jezusem, to była jedyna metoda, by został usłyszany przez tego Cudo-sprawcę. Podziwiam Bartymeusza za refleks i odwagę. I uczę się od Bartymeusza tego krzyku o Bożą pomoc, gdy widzę, że nie mam już sił; nie wiem, co dalej; choroba boli bardziej niż zwykle; ktoś zawiódł na całej linii... Już wiem, że tylko ten Cudo-sprawca może pomóc i wie, jak to zrobić. A On jest tak blisko – w tabernakulum.

*Aneta Wojtasiewicz*

## Tak było...



**W niedzielę, 2 września** o godz. 11.00 odbyło się w naszym kościele uroczyste rozpoczęcie nowego roku szkolnego 2018/2019. Zostały poświęcone tornistry i przybory szkolne. Uczniom towarzyszyli katecheci – s. Monika ze Zgromadzenia Sióstr Bożego Serca Jezusa i p. Sławomir Draguła.

**Dzięki ofiarności parafian we wrześniu na fundusz inwestycyjny wpłacono 2450 zł.**

Zostały ukończone prace związane z ogrzewaniem kościoła. Podłączono również baterie słoneczne, znajdujące się na dachu plebanii.

Ukończono prace związane z właściwym wyposażeniem i estetycznym urządzeniem wnętrza kaplicy cmentarnej. Ustawiono ołtarz, katafalk, ławki oraz organy elektryczne. Umożliwi to godne sprawowanie Mszy św. pogrzebowych na cmentarzu. Została również podjęta decyzja o wymianie drzwi kaplicy na dębowe - solidne i estetycznie zamykane. Planowane jest urządzenie zakrystii w pomieszczeniu „pomocniczym”.



21 września odbyło się spotkanie z kandydatami do bierzmowania.

W niedzielę 23 września podczas Mszy św. o godz.11.00 miało miejsce pierwsze kazanie dialogowe z udziałem najmłodszych parafian i ich rodziców.

24 wrześnie odbyło się pierwsze spotkanie z rodzicami dzieci, które w przyszłym roku przystąpią do I Komunii Świętej.



## Kilka słów o rekolekcjach w Neapolu



*W tym roku dwie osoby z naszej parafii skorzystały z okazji, by wraz ze Wspólnotą W MISJI pojechać na rekolekcje do Neapolu. Dwie inne brały duchowy udział w tej szczególnej pielgrzymce śladami sługi Bożego, ks. Dolindo.*

Rekolekcje rozpoczęły się 9 września o godz. 12.15 Mszą świętą w kościele Najświętszego Zbawiciela we Wrocławiu. W dniu 10 września o godz. 14.00 dotarliśmy do Castel Volturno (30 km od Neapolu), gdzie mieliśmy zarezerwowany hotel.

W rekolekcjach uczestniczyło pięćdziesiąt dziewięć osób w wieku od 9 do 72 lat. Wśród nich było jedenaścioro młodzieży (do 20 roku życia), piętnastu mężczyzn i sześć małżeństw. Przewodniczył o. Mirosław Grakowicz CsSR, proboszcz bazyliki Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Bardzie Śląskim oraz współautorka wielu książek o o. Dolindo Ruotolo, pani Małgorzata Pabis. Ponadto było dwóch reporterów: pan Krzysztof Żurowski i student, Emil. Z naszej parafii w rekolekcjach uczestniczyły dwie osoby: Danusia i Irena.

Celem rekolekcji było chodzenie śladami o. Dolindo, tam, gdzie się urodził, mieszkał, uczył i sprawował Eucharystię; modlitwa, a także zwiedzanie. A było co oglądać!



Neapol, miasto położone w południowych Włoszech, nad Zatoką Neapolitańską, u podnóża Wezuwiusza to niezwykle miasto, które ma ponad 50 świętych patronów. Zwiedziliśmy wiele kościołów i miejsc związanych z życiem o. Dolindo, św. Januarym i Alfonsem Maria de Liguori, założycielem zakonu redemptorystów, którego przedstawicielem był właśnie o. Mirosław. Ponadto zwiedziliśmy największe w Neapolu katakumby Di San Gennaro. Po ich nawiedzeniu przeszliśmy pod eskortą policji przez najbiedniejszą (i najbardziej niebezpieczną) dzielnicę Neapolu do portu. Tam widzieliśmy jeden z największych statków pasażerskich „Harmony of the Seas”.

Zwiedziliśmy też Pompeje, które Wezuwiusz w 79 r. pokrył piętnastometrową warstwą popiołów. W Pompejach jest prześliczna bazylika Matki Bożej Różańcowej, wybudowana w 1891 roku (zapewne większość z nas słyszała o Nowennie Pompejańskiej), a my mieliśmy to szczęście, że tuż obok, w bocznym, małym kościółku uczestniczyliśmy w Eucharystii. **Była ona sprawowana w intencji ks. proboszcza W. Wenza i wiernych z parafii św. Jacka we Wrocławiu.**

Sługa Boży ks. Dolindo Ruotolo jest pochowany w kościele św. Józefa i Matki Bożej z Lourdes. Pukaliśmy do jego grobowca i modliliśmy się o jego wstawiennictwo w różnych intencjach. W czasie Eucharystii do kościoła przyszła jego kuzynka. Po Mszy św. opowiadała nam o życiu o. Dolindo i o jego słynnym zawierzeniu: „Jezu, Ty się tym zajmij!”

Nasze rekolekcyjne Msze święte były sprawowane codziennie w innym kościele. Modliliśmy się w intencji duchowych uczestników rekolekcji oraz w intencjach nam powierzonych. Ponadto codziennie odbywały się konferencje, które prowadził o. Mirosław i p. Małgorzata Pabis.



Siedem dni szybko minęło i trzeba było wracać. Rekolekcje zakończyły się 18 września o godz. 10.00 w kościele św. Jacka w Legnicy. Uczestniczyliśmy w Eucharystii. Młody ksiądz bardzo ciekawie i z humorem opowiadał nam historię budowy kościoła. Opowiedział nam też o cudzie eucharystycznym, który miał tu miejsce 25 grudnia 2013 roku. Wszystkim polecam takie rekolekcje wyjazdowe, w jakich dane mi było uczestniczyć.

*Irena Rogowicz*

## **Tak będzie, jak Bóg da...**

**Poniedziałek, 1 października** – początek nabożeństw różańcowych.

**Wtorek, 2 października** – Aniołów Stróżów.

**Piątek, 5 października** – św. Faustyny Kowalskiej.

Pierwszy piątek miesiąca. Wypominki za zmarłych.

**Sobota, 6 października** – pierwsza sobota miesiąca. Godzina święta – adoracja Najświętszego Sakramentu, Różaniec i zmiana Tajemnic. Msza św. formacyjna dla członków Żywego Różańca.

**Niedziela, 7 października** – Najświętszej Maryi Panny Różańcowej.

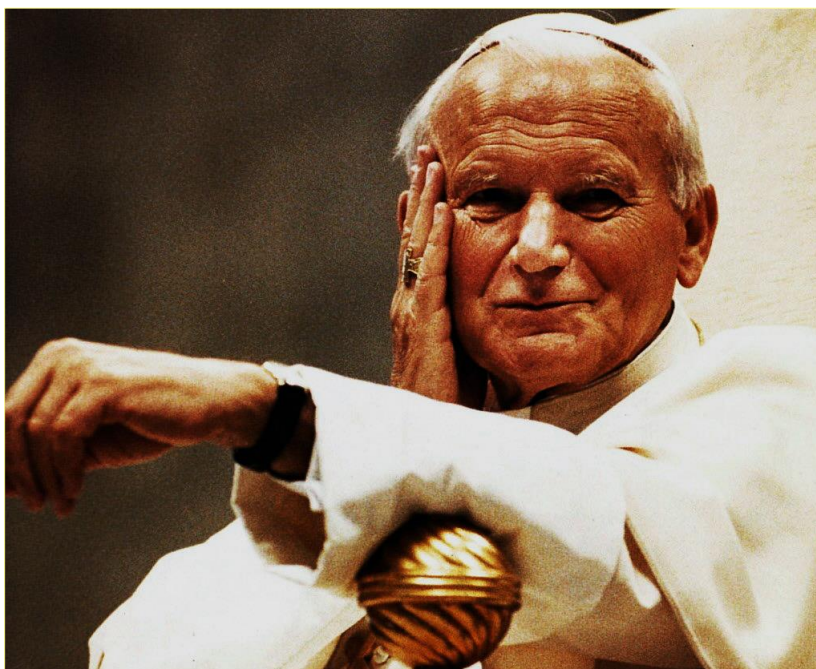
**Niedziela, 14 października** – Święto Edukacji Narodowej.

Dzień Papieski. Jest on obchodzony w niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru Jana Pawła II na Stolicę Piotrową. Organizowana jest ogólnopolska zbiórka pieniędzy pod hasłem „Dzielmy się miłością” na fundusz stypendialny dla uzdolnionej młodzieży z małych miejscowości w celu podniesienia jej szans edukacyjnych.

**Poniedziałek, 15 października** – Dzień Dziecka Poczętego.

**Wtorek, 16 października** – św. Jadwigi Śląskiej.

**40 rocznica wyboru Jana Pawła II na Stolicę Piotrową.**



**Czwartek, 18 października**- św. Łukasza Ewangelisty. Dzień modlitw w intencji pracowników służby zdrowia.

**Niedziela, 28 października** – św. Szymona Gorliwego i Tadeusza Judy.

## NASZE WSPÓLNOTY

### ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

1. Aby osoby konsekrowane rozbudziły swój zapał misyjny i były obecne wśród ubogich, zepchniętych na margines i tych, którzy nie mają głosu.
2. Za siostry franciszkanki, a zwłaszcza o wszelkie potrzebne łaski dla s. Danieli w związku z jej dziewięćdziesiątymi urodzinami, s. Leony z racji złotego jubileuszu, s. Pii i s. Rafaeli z okazji imienin.
3. Za siostry jadwizanki, w szczególności za te, które posługiwały w naszej parafii.
4. Za s. katechetkę Monikę o zdrowie i Boże błogosławieństwo.
5. O większą troskę o nasze małe Ojczyzny i aktywny udział w wyborach samorządowych.

6. Za ks. Proboszcza, by Bóg błogosławił jego pracy duszpasterskiej i wszelkim wysiłkom podejmowanym dla dobra powierzonej mu parafii św Jacka.
7. Za ks. Jarosława Grabiaka i ks. Krystiana Hylę, a także za ks. Leszka z Boleścina.
8. O zdrowie, ulgę w cierpieniu, cierpliwość i męstwo dla Krzysztofa i Graczy.
9. O pomoc Bożą dla Łucji i Henryka.
10. Za wszystkie członkinie Żywego Różańca: o zdrowie i obfitość łask dla żyjących oraz o Niebo dla zmarłych.
11. Za dzieci przygotowujące się do I Komunii Świętej oraz za młodzież przygotowującą się do Bierzmowania.
12. Za nauczycieli i innych pracowników oświaty o zdrowie, cierpliwość i godne warunki pracy dla dobra młodego pokolenia.
13. Za lekarzy, pielęgniarki, ratowników medycznych, opiekunki i wszystkich pracowników służby zdrowia o wytrwałość i obfitość łask Bożych.

## LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA



## GRUPA FLORYSTYCZNA

# RYCERZE ŚW. JACKA



*Pan Józef Uzarewicz przy nowej tablicy ogłoszeń.*

***Dlaczego pomagamy Księdzu Proboszczowi?***

***Cóż, jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.***

A czym się zajmowaliśmy w ostatnim półroczu?

1. Renowacją garażu koło plebanii.
2. Czyszczeniem i plantowaniem terenu za plebanią oraz nawożeniem ziemi.
3. Koszeniem trawy.
4. Formowaniem koron drzew.
5. Malowaniem kotłowni.
6. Demontażem i montażem drzwi bocznych kościoła.
7. Pielęgnacją żywopłotu.
8. Pomocą przy montażu platformy podjazdowej do kościoła.
9. Pomocą przy zainstalowaniu drogi krzyżowej na zewnątrz kościoła. Porządkowaniem poddasza plebanii.

10. Pomocą przy montażu gąsiorów.
11. Pomocą przy porządkowaniu cmentarza parafialnego.

## **Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:**



**Wiktoria Anastazja Bończak**

**Aleksander Cinkowski**

**Laura Michalina Michalska**

**Florentyna Alicja Kowalska**

*Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.*

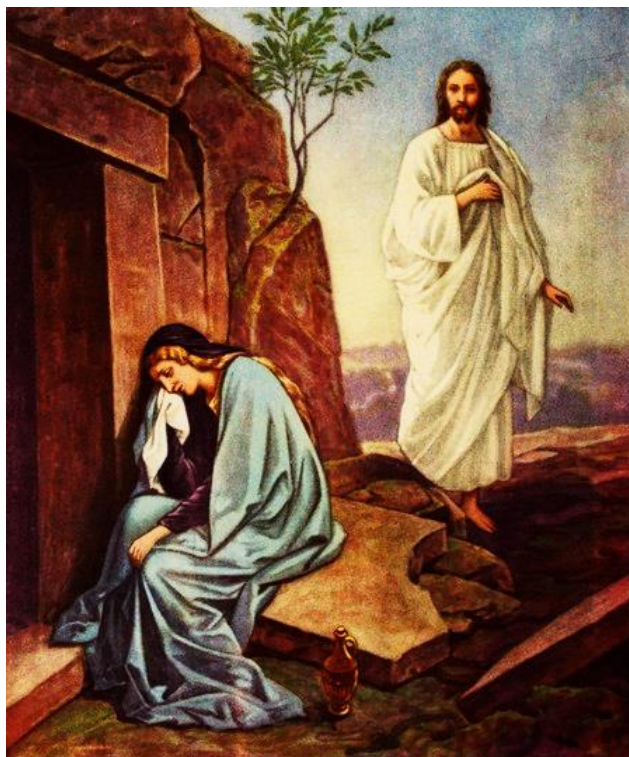


**Do Domu Ojca odeszli:**

**Mirosław Bronkowski**

**Krystyna Citora**

*Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...*



***Porządek nabożeństw:***



*W dni powszednie Msza św. wieczorna o godz. 18.00*

*Msza św. niedzielna jest sprawowana*

*w sobotę o godz. 18.00*

*oraz w niedzielę:*

*o 9.00 – suma,*

*o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,*

*o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,*

*o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.*

*Spowiedź św. pół godziny przed Mszą świętą.*

*Nabożeństwa różańcowe – 17.30*

*W pierwszy piątek miesiąca – odwiedziny chorych od godz. 11.00*

*17.00 – 18.00 – adoracja Najświętszego Sakramentu i okazja do spowiedzi. Msza św. o godz. 18.00.*

*W pierwszą sobotę miesiąca – 17.00 – adoracja Najświętszego Sakramentu, 17.15 – Różaniec, 18.00 – Msza św. wspólnoty Żywego Różańca.*

***Zespół redakcyjny:***

*Danuta Tettling – tel. 661 693 581*

*Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru*

*o. Kazimierz Marchaj OPraem*

*Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz*

*Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl*

*swojczyce@archidiecezja.wroc.pl*

*Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492*

*Wersja elektroniczna czasopisma -*

*– [www:swojczyce.archidiecezja.wroc.pl](http://www:swojczyce.archidiecezja.wroc.pl)*



**Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: [danutatettling@rambler.ru](mailto:danutatettling@rambler.ru)**